Nr. 191 | Kraków, sobota 15 lipca 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Czarna sotnia w opałach.

Nacyonalistyczni szowiniści i wstecznicy, skupieni koło redakcyi „Słowa polskiego", mogą sobie pogratulować. Przeciągnięta przez nich struna pękła z świstem; gniew cierpliwej masy robotniczej zawrzał wreszcie i oszczercy poczuli odwet obrażonych uczuć polskich robotników — namacalnie!

W konstytucyjnych warunkach nigdy właściwie robotnicy nie posługiwali się represyą fizyczną przeciw swoim wrogom klasowym, ale są chwile, są osoby, są sposoby walki tak ohydne, że zrozumieć i sprawiedliwie ocenić należy ten odruch świętego oburzenia — wobec podłego robactwa, które prawie trzeba napiętnować fizycznie, aby jego podłość dość rozgłośną uczynić.

Takie osoby i taki rodzaj walki reprezentuje właśnie „Słowo polskie", które w roku rewolucyjnym stoczyło się do rynsztoku pomocników policyi i kozactwa carskiego.

Ludzie, którzy przeciwko własnemu narodowi biorą w obronę „siepaczów" carskich, jak „Słowo" miało odwagę czynić, muszą być uważani za waryatów lub zdrajców, stojących poza prawem zwykłych przepisów i prawideł walki dziennikarskiej.

To też stwierdzamy dzisiaj, że — z wyjątkiem brukowej suchotniczej szmaty klerykalnej „Głosu narodu" — ani jedno pismo galicyjskie nie wzięło „Słowa polskiego" w obronę. Poprostu nikt nie widzi potrzeby moralnej potępienia czynu robotników wobec zwyrodniałej podłości „Słowa polskiego". Każdy czuje instynktowo, że na takie artykuły trzeba innej odpowiedzi, niż z piórem w ręku.

Ci wszyscy panowie Baliccy, Popławscy Hłaskowie, Wasilewscy — i jak się dzisiejsi „wodzowie" czarnych sotni nazywają — zatracili tak dalece wszystko, co w nich było kiedyś uczciwem i nawet ro[illegible]em, że cieszyć się dziś muszą, gdy garść studentów nastawia swoje osoby na — objawy pogardy robotniczej we Lwowie na to, aby sprzedać parę numerów „Słowa" i ratować je od upadku.

Doskonała chyba droga dla „narodowo-demokratycznego związku robotniczego" — do robotników!...

Do takiego spodlenia i do takiego kretynizmu zarazem, nie doprowadzili nawet przyjaźniacy i „łabaje", jak to dziś urzeczywistnili szczęśliwie — „narodowi demokraci" ze „Słowa polskiego".

Nędznicy ci ufają w swoje rewolwery i w obronę policyi pieszej i konnej. Liczą przytem na słomiany ogień polski, na szybkie zapomnienie ich pisanych podłości u robotników. Ale w danym razie gotowe zawieść tak samo rewolwery, jak i rachuba na krótką pamięć ludzką!

To prawdziwe „warszawskie śmiecie", które w Galicyi spotwarza rewolucyjny lud Warszawy i całego Królestwa polskiego — musi być wymiecione z naszego życia publicznego. Hańbę ich przypomną im, kiedy będzie czas po temu odpowiedni. A czasy takie przyjdą.

Po lwowskich demonstracyach.

W lwowskim „Głosie Robotniczym" znajdujemy o ostatnich wypadkach lwowskich wiele interesujących szczegółów, które poniżej podajemy.

Bojkot „Słowa polskiego".

Oburzenie na rewolwerowców wszechpolskich jest w całem mieście ogromne. Objawia się ono np. tem, że goście w restauracyach zmuszają właścicieli do zaniechania abonamentu „Słowa polskiego".

Wiele trafik przestało brać „Słowo polskie" na sprzedaż, z obawy przed bojkotem ze strony robotników.

Obrońcy lupanarów.

Narodowo-demokratyczni akademicy postanowili przyjść z pomocą redaktorom „Słowa polskiego", urządzając im straż „honorową" i dyżur w kioskach. W środę po południu wydarzyła się z tego powodu w kiosku w pasażu Mikolasza komiczna scena. Dwaj akademicy siedzieli w rozbitym kiosku i sprzedawali „Słowo polskie". Nagle rzucił ktoś na siedzących całą masę sadzy... Młodzieńcy, czarni jak kominiarze, opuścili szybko kiosk i pobiegli do „Bratniej Pomocy" po zniżki do zakładu kąpielowego.

W bramie domu naftowego stoją pachołki „Słowa polskiego" i nagabują najspokojniejszych przechodniów, których podejrzywają o wrogie zamiary. Zdarzyło się to w środę Bogu ducha winnemu obywatelowi K., który zaciekawiony opisami gazet, chciał oglądnąć miejsce strzału rewolwerowego. Pachołcy porwali go za ręce, przetrząsnęli kieszenie i dopiero po długich indagacyach puścili wolno.

Rewolwerowcy wszechpolscy

chodzą dotychczas wolno po świecie. Policya i prokuratorya, które nękają ciężko rannego Perkowicza rewizyami i śledztwami, zostawiają zupełnie w spokoju obu zbrodniarzy, którzy dokonali na niewinnym człowieku zamachu morderczego. Władze policyjne są tak dla nich łaskawe, że otaczają ich policyą, jakby udzielnych panujących. Nawet szach perski nie miał tak licznej straży policyjnej, jak redaktorowie „Słowa polskiego". Jeżeli zamach morderczy ujdzie drabom płazem, chwycą się socyalni demokraci wszystkich środków samoobrony i nauczą drabów, że odechce im się raz na zawsze strzelaniny!

W prasie galicyjskiej

nie znalazło „Słowo polskie" obrońców, tylko w biednym „Głosie narodu" zakwiliła żałośnie jakaś pokrewna wszechpolskim łajdakom dusza.

Marną pociechę

usiłuje stworzyć sobie „Słowo polskie", śliniąc się w bezsilnym gniewie od obelg, jakie codziennie rzuca na strejkujących i na partyę. W czwartkowym zaś numerze wysiliło się na „dowcip", tłumacząc, że litery P. P. S. oznaczają „Partya Półgłówków Smarkatych". Wszechłajdackie skomlenia nie zmienią faktu, że narodowa-demokracya izolowana będzie od społeczeństwa, jak zadżumione bagno.

Z CARATU.

Petersburg, 8 lipca.

Deputacya reakcyjna u cara. — Znaczenie buntu „Potiemkina". — Reakcya i rzekome reformy. — Niepewne jutro.

Jak po okropnych dniach styczniowych zebrał Trepow kilkunastu szpiclów i wyrzutków robotniczych, którzy w obliczu cara rolę przedstawicieli wiernopoddańczego proletaryatu odegrali, tak teraz kamarylla dworska, by stworzyć przeciwwagę deputacyi ziemskiej z ks. Trubeckim na czele, zorganizowała *ad hoc* walne zebranie najreakcyjniejszych wsteczników w Moskwie i wydelegowała przed oblicze „uwielbianego" kilku hrabiów i książąt z najbliższego otoczenia jego, oraz w charakterze przedstawicieli „poczciwego" ludku paru podejrzanych „kmiotków", w najlepszym razie swoich lokajów i stróżów. Ta „iście rosyjska" deputacya błagała cara, by nie nadał przyszłej reprezentacyi narodowej wstrętnych form parlamentów „zgniłego" Zachodu, by zechciał zachować swojskie „samodierżawie" nienaruszone, by zebrał sobór z przedstawicieli poszczególnych stanów z głosem li tylko doradczym, nadewszystko zaś, by nie zawierał hańbiącego pokoju z przewrotnymi Japończykami, lecz by wojnę do zupełnego zgnębienia podłego przeciwnika prowadził. Carat od czasu do czasu lubi się do pewnych fikcyj społecznych uciekać. Szopka ta z błazeńską deputacyą taki właśnie charakter nosi. Członkowie jej mieli nie egzystujący prawie zupełnie w społeczeństwie rosyjskiem odłam wiernopoddańczy reprezentować, by cara od zgubnych reform liberalnych powstrzymać.

Obecnie jednak więcej, niż kiedykolwiek, wątpliwem się staje, czy pomimo tak usilnych starań, car zdoła jeszcze długo zwodzić naród rosyjski i świat cały.

Wypadek z pancernikiem „Kniaź Potiemkin Tauriczeskij" zmienia zupełnie sytuacyę i stanowi fakt przełomowy w historyi rewolucyi rosyjskiej nie tyle ze względu na natychmiastowe zdobycze, lecz jako moment psychologiczny. Niebywały w dziejach ludzkości, pełen romantycznego uroku, odważny czyn marynarzy czarnomorskich nabiera w oczach floty i armii rosyjskiej, trzymanej dotąd w karbach jedynie nieludzką dyscypliną, szczególnego znaczenia, zwłaszcza dzięki swej bezkarności. „Potiemkin" wszędzie dostaje paliwo i prowiant, eskadra admirała Kriegera nie rusza go, gdyż admirał słusznie się obawia, że załoga nie zechce doń strzelać. Jest to taka z punktu widzenia wojskowego demoralizacya, że śmiało twierdzić można, że Rosya nie posiada już zupełnie floty, boć nie poważy się przecież w potrzebie eskadry Czarnego morza użyć. Z takiem powodzeniem przez „Potiemkina" dokonany rokosz znajdzie napewno naśladowców. Krążą tu bowiem uporczywe pogłoski o samowolnem opuszczeniu przez pancernik „Impierator Aleksander II" kronsztadzkiego portu, o zaburzeniach wśród marynarzy w Rewlu i Libawie.

Bunt we flocie może się łatwo udzielić i armii, dowodem może być spalenie oficera w Kursku.

Wypadek ten nie przyczyni się przypuszczalnie do wzbudzenia lepszych uczuć w żołnierzach względem znienawidzonego oficerstwa, znajdzie zaś rozgłos szeroki w całej Rosyi.

Czy Mikołaj-krwawy może w ewentualnym razie uciec pod skrzydło opiekuńcze takiej floty i takiej armii to wielkie pytanie. Czuje on też, że grunt mu się z pod nóg usuwa i chce jeszcze jedną podobno komedyę odegrać. W Moskwie odnawiają pałac „Sierkucznyj", sam Trepow pojechał do „Biełokamiennoj". Ma tam car z odpowiednią pompą ogłosić manifest o zwołaniu reprezentacyi narodowej. Pogłoski te słabo się wiążą z szeregiem faktów. Generał-gubernator moskiewski zapowiedział, że pod żadnym pozorem nie dopuści do zjazdu ogólno-ziemskiego, który się ma 19 b. m. rozpocząć. Z drugiej zaś strony car na gwałt przeprowadza nowe bardzo ważne reformy, z któremi, gdyby naprawdę o zwołaniu „Dumy" myślał, mógłby zaczekać przecie.

Ostatnio zreformowanem zostało ministeryum wojny, z którego wydzielono sztab generalny i poza którem utworzono radę obrony państwowej z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem na czele. Są to prognostyki, które zapowiadają, że car chce znowu szopkę dla całej Europy urządzić, jak to już niegdyś zrobił z pielgrzymką do grobu Serafina Sarowskiego. Serafin nie pomógł, więc może nowy humbug ocali. Niestety nikt już w cuda nie wierzy, i wielcy kapłani bogini kłamstwa i obłudy nie zdołają nikogo przekonać. Na horyzoncie zbierają się nowe czarne chmury, zaczyna się w Petersburgu znowu strejk powszechny, na 22 lipca zapowiada się olbrzymia manifestacya ku uczczeniu poległych pół roku temu. Kto wie, czy z za chmur tych nie wyjrzy ku nam wreszcie jasne słońce.

Jan Kanty.

Rozruchy rolne.

Ostatni (7) numer „Proletarija", organu większości Ros. Soc. Dem. Partyi Rob., zawiera między innemi ciekawą korespondencyę o rozruchach agrarnych na Podolu rosyjskiem. „Bunty" chłopskie odbywają się obecnie na całem Podolu, często przyjmując charakter krwawej walki z wojskiem lub dobrowolnymi obrońcami dworów. Rąbanie w lasach pańskich, zbieranie siana dworskiego, zapędzanie bydła „w szkodę" i t. p. odbywa się na ogromną skalę. Chłop podnosi głowę, własność „pańską" uważa za swoją. Nawet w głuchych kątach zapadłych, naprzykład na Pobereżu, ruch ten jest powszechnym. Korespondent przytacza kilka nazwisk miejscowości (przekręcając zresztą niektóre), jak Rybnica, posiadłość Gruszeckiego, Mokra, Okny, Sacharna (na stronie besarabskiej). Wojsko, przywołane przez Gruszeckiego (Polak, jeden z większych właścicieli w tej okolicy), przeszło na stronę chłopów, którzy zapowiedzieli, że w czasie żniw będą zbierali zboże Gruszeckiego dla siebie. Musiano sprowadzać inny oddział żołnierzy. W Mokrej podpalono dom rządcy, który strzelał do chłopów; tłum uciekającego schwycił i literalnie rozszarpał na kawałki.

Ruch niestety nie jest ani zorganizowany, ani przez nikogo kierowany. Jest to tylko żywiołowy wybuch, wywołany brakiem ziemi i zarobków i odgłosami rewolucyi w miastach. Grunt do agitacyi socyalistycznej przygotowany zupełnie, czego dowodem chociażby „zaraźliwość" rozruchów: wybuch „buntu" w jednej wsi natychmiast wywołuje to samo w sąsiednich. Teraz dopiero daje się odczuwać gwałtowna potrzeba literatury odpowiedniej i agitatorów uświadomionych. Brak ich w takiej chwili może się zemścić na całej robocie partyj rewolucyjnych w Rosyi.

Zaburzenia w Jekaterynosławiu.

„Kijewlanin" donosi: Zastrejkowali tam ostatnio robotnicy w fabrykach: rosyjsko-belgiskiej, amurskiej, wyrabiającej rury, oraz w fabryce gwoździ. Oprócz tego strejkują: bednarze, optycy i robotnicy, wyładowujący w porcie drzewo. Niepokój oczywiście w całem mieście. Dyrektor filii zakładów briańskich w Jekaterynosławiu ogłosił, że jeżeli w ciągu tygodnia robotnicy nie wrócą do pracy, zamyka zupełnie fabrykę, w której pracowało dotychczas 5000 ludzi. Wogóle zastrejkowało 21 wielkich zakładów przemysłowych i fabryk, a obecnie przyłączyli się do powszechnego strejku w tem mieście: drukarze, subjekci sklepowi, pracownicy biur technicznych i t. d. Na placu Briańskim odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, ale rozproszono je wreszcie przy pomocy kozaków. Wówczas robotnicy udali się do czynnych jeszcze warsztatów kolejowych i tam, rozrzucając proklamacye, rozpraszali pracujących. Pomniejsze zbiegowiska wciąż się odbywają, a do patrolów kozackich dawane są strzały rewolwerowe. W jednym przypadku kozacy użyli broni i zranili dwóch ludzi. Na tymże placu doszło potem do ostrego starcia z wymianą strzałów po obu stronach, a powtórzyło się to wieczorem. W rezultacie jednego człowieka śmiertelnie raniono, pięciu zaś ciężko. Na przedmieściach również dwa razy przychodziło do starcia z kozakami; wiele osób raniono, z których niejaki Szmel, robotnik, zmarł.

Z zaboru rosyjskiego.

Wrzenie na Litwie.

Telegramy doniosły wczoraj, że w Mińsku wybuchł strejk powszechny, pociągając za sobą zamachy i krwawe demonstracye. Ruch strejkowy i rewolucyjny rozszerza się najwidoczniej na całą Litwę i Białoruś. Z gubernii mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej donoszą z przeróżnych miejscowości o bezrobociach, starciach z wojskiem, manifestacyach. Ruch ogarnia zarówno ludność miejską, jak i wiejską.

Strejk w Druskienikach.

Sygnalizowany od dni kilku strejk piekarski rozpoczął się 10 b. m. zarówno w Druskienikach, jak i w okolicznych miasteczkach, a podobno i w całej gubernii grodzieńskiej. Czeladź piekarska nie dopuszcza nawet prywatnego wypieku. Władze miejscowe starają się załatwić sprawę polubownie, właściciele piekarń utrzymują jednak, że na stawiane warunki zgodzić się nie mogą.

Ruchy rolne w powiecie nowogrodzkim

szerzą się już czas dłuższy. Jak donosi „Siew. Zap. Kraj", od trzech tygodni trwa bezrobocie parobków i służby folwarcznej, domagającej się podwyższenia zarobku. W niektórych majątkach pracują żołnierze. Po miasteczkach krążą patrole dragońskie i kozackie. W tych dniach odbyło się zebranie robotnicze, na które przybyło 5000 osób. Wypowiadano mowy na różne tematy. Synagogi strzegła policya i wojsko. Porządek nie był zakłócony.

Ruch robotniczy w Wilnie,

jak donoszą pisma warszawskie, nie ustaje. Odbywają się ciągle zgromadzenia.

Zaburzenia w Białymstoku.

Najbardziej napięte położenie jest w Białymstoku, jako najbardziej przemysłowem mieście całego kraju i zawierającem największą ilość uświadomionych robotników.

Zamach na policyanta.

Do „Warszawskiego dniewnika" piszą:

„W niedzielę 9 lipca o godz. 11 wieczór do policyanta posterunkowego Michała Popowskiego, na ul. Sołdackiej, zbliżył się tłum nieznanych ludzi w liczbie 15 i zaczął strzelać do niego z rewolwerów. Z początku strzelało 5 ludzi, nieco odłączonych od tłumu; gdy jednak policyant, odpowiadając strzałami, położył jednego trupem, do strzelających przyłączyli się pozostali. Popowski raniony jest w szyję i w lewe biodro i jeśli nie zajdą komplikacye, wkrótce wyzdrowieje. Wśród napastników, według słów policyanta, oprócz zabitego, powinni być i ranni.

Zwłoki zabitego, oraz ranni zostali zabrani przez napatników, którzy umknęli przed przybyciem policyi i publiczności".

Białystok, 11 lipca.

Mord robotników przez wojsko.

Po nieudanych próbach wywołania drogą agitacyi ogólnego mordowania żydów przez ludność chrześcijańską, rząd postanowił użyć do tego wojska. Inaczej nie można wytłómaczyć tego, co zaszło 10 lipca o godz. 9 wieczór.

Jest tu ulica zwana Surażską, zamieszkana przeważnie przez żydów. Na ulicy tej od pewnego czasu odbywały się masowe zgromadzenia robotnicze, przeważnie żydowskie. Schodzili się tu członkowie P. P. S., Bundu, S. D. K. P., So-

cyaliści-rewolucyoniści, a nawet anarchiści w celu wzajemnego porozumienia się lub przedyskutowania spornych kwestyj programowych. Do zebrań tych wszyscy się już przyzwyczaili, nawet policya zupełnie je tolerowała. Parokrotnie zjawiało się na Surażskiej wojsko, gdy zgromadzenie było zbyt liczne lub zbyt głośne; wówczas robotnicy rozchodzili się i wszystko się kończyło.

Inaczej było 10 b. m. Gdy zebrało się wielu robotników, przeważnie żydów, wojsko wpadło na nich znienacka i odrazu dało 3 salwy bez jakiegobądź uprzedzenia. Na czele wojska i policyi podobno szedł pewien komisarz policyi. Mówią, że z tłumu strzelił szpicel, poczem nastąpiły salwy wojska. Żołnierze zagrodzili wszystkie wyjścia z tej ulicy i następnie strzelali nietylko w tłum, ale i do pojedynczych ludzi, dla zabawki. Na miejscu **padło 5 osób, zraniono do 100**, z nich bardzo wiele śmiertelnie. Żołdactwo strzelało do godz. 1 w nocy w różnych punktach miasta.

Dziś naprężenie wśród robotników ogromne; na ulicach co krok spotyka się grupki ludzi, gorączkowo rozprawiających. W mieście panika; połowę sklepów zamknięto. *Mi.*

* * *

Częstochowa, 13 lipca.

Rewizye i aresztowania w Rakowie.

Wczoraj rano, gdy robotnicy przyszli do fabryki w Rakowie, zastali tam kozaków, którzy natychmiast rozpoczęli rewizye i aresztowania. Aresztowano około 15 robotników.

Przegląd społeczny.

Zjazd robotników budowlanych odbędzie w Jarosławiu w lokalu stow. „Zgoda“ (Rynek) w niedzielę 16 b. m. Obrady rozpoczną się o godzinie $9^1/_2$ rano.

KRONIKA.

Oświadczenie. Od znanej poetki socyalistycznej otrzymujemy następujący list:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Proszę o umieszczenie w „Naprzodzie“ niniejszych słów kilku. W zbiorku poezyj, wydanym przez grupę p. Mazowieckiego, znalazłam z podziwem i oburzeniem wiersze Kruka „Dziś“ i „Hej, co mi tam!“ Nie idzie mi tu bynajmniej o osobistą własność literacką: cokolwiek bowiem pisze Kruk, poświęcone jest pismom partyjnym i staje się własnością P. P. S.

Fakt ten dla nikogo z czytelników wydawnictw socyalistycznych tajemnicą być nie może, gdyż nigdy jeszcze żadnego utworu Kruka nie dostały do rąk żadne grupy separatystyczne i wrogie naszej partyi. Mniejsza o to, czy umieszczeniem moich wierszy chcieli wydawcy mnie „zaszczycić“, czy też znienawidzoną i oplwaną P. P. S.

By jednak nikt nie przypuścił, że wymienione dwa wiersze umieszczono za moją zgodą, protestuję z całą energią przeciwko takiemu „honorowi“. *Kruk.*

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem zawiadamia, że w nadchodzący poniedziałek 17 b. m. otwarta będzie ich pierwsza dwutygodniowa serya, która obejmie wykłady następujące: Kaz. Rakowski: „Dzieje gospodarczego rozwoju Polski“ (godz. 8). St. Brzozowski: „O Zygmuncie Krasińskim“ (godz. 6). B. Hryniewiecki: „O życiu roślin w górach ze szczególnem uwzględnieniem roślinności tatrzańskiej“ (godz. 6). A. A. Kryński: „Rozwój języka polskiego“ (godz. 6). St. Koszutski: „Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego“ (godz. 6). J. Kodisowa: „Irracyonalność jako źródło metafizyki“ (godz. 6). Wykłady odbywać się będą codzień, z wyjątkiem sobót i niedziel, pomiędzy godz. 8 rano, a 1 po południu.

Serya druga rozpocznie się dnia 31 lipca. Oprócz zapowiedzianych dotąd wykładów, zgłoszony został jeszcze 4 godzinny kurs „O Cervantesie“ Juliana Szepielewicza, prof. uniwersytetu charkowskiego.

„Kuryer codzienny“ — „Głos polski“. Odmłodzony od kilku miesięcy „Kuryer codzienny“, wychodzący w Warszawie, podaje do wiadomości, że starania jego co do zmiany nazwy na „Głos polski“, zostały uwzględnione przez główny zarząd dla spraw prasowych. O terminie faktycznej zmiany nazwy pisma „Kuryer codzienny“ zawiadomi czytelników w swoim czasie.

Komisyę drożyźnianą zaprosił prezydent dr Leo na wczoraj o godz. 8 rano na targowicę, gdzie weterynarz miejski p. Pappée miał udzielić wyjaśnień co do cen bydła i mięsa. Jednakowoż w ostatniej chwili posiedzenie to zostało odwołane. Czyżby to była nowa próba przewleczenia sprawy?

Surowica przeciw rakowi — bezskuteczna. Z Paryża donoszą: Komisya towarzystwa chirurgicznego uznała rzekome serum przeciw rakowi za zupełnie bezskuteczne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.**

Sobota: „Biedna dziewczyna“, wodewil w 6 odsłonach Landaua z muzyką Kohna.

Niedziela po południu: „Wesoła wdówka“ czyli „Lona Barisson“, burleska ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego.

Niedziela wieczorem: „Podróż do Japonii“.

W przygotowaniu: „Kraków w obrazach“, wodewil w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Debata szkolna w krakowskiej radzie miejskiej

toczyła się w dalszym ciągu na posiedzeniu z czwartku 13 b. m., które trwało od godz. $5^1/_2$ do 10 wieczór.

Dyr. **Maciołowski** omawia stosunki w szkolnictwie ludowem. W radzie szkolnej krajowej nauczycielstwo ludowe nie ma reprezentanta. Gdy się nauczycielstwu nie daje głosu tam, gdzie mu się głos należy, pcha się je w objęcia organizacyi tajnej, którą zresztą mówca potępia. Mówca krytykuje rozdział szkół ludowyh na dwa typy: chłopski i miejski; jestto niepotrzebne utrudnienie i rozbija szkołę ludową, która powinna być jednolitą. Szkoła obecna nie budzi u młodzieży ducha polskiego. W innych prowincyach jest w szkołach ludowych jeden język, u nas wprowadzono do szkół ludowych język niemiecki już dla klasy III, nawet w wiejskich szkołach 3 klasowych; nasza szkoła ludowa nie jest szkołą ludową, lecz szkołą języków. Języka niemieckiego młodzież niewiele się tam nauczy, a za to nie ma czasu nauczyć się dobrze języka polskiego. W szkołach wydziałowych więcej uczą niemieckiego niż w gimnazyum; zadaje się tam następujące tematy: „Depositenschein“, „Miethvertrag“, „Gesuch um Aufnahme in den Heimathverband“, „Anmeldung der Errichtung eines konzessionirten Gewerbes“, „Gerichtliche Kündigung einer Wohnung“ itd. (Poseł Daszyński: Żaden z nas nie potrafiłby tego napisać!). W planach język polski nazywa się językiem „wykładowym“, a historya polska „dziejami krajowemi“. W elementarzu ani jedno słowo nie przypomina dziecku, że to elementarz polski. (Poseł Daszyński: Ale za to jest „hymn ludów“ na końcu!).

Nauczycielki po 6-tygodniowych kursach nie mogą mieć dostatecznego przygotowania, a do seminaryów nie przyjmuje się ponad 60 uczenic. Najbiedniejsi ludzie muszą zakładać własnym kosztem seminarya prywatne. W Krakowie powinno zostać założone przynajmniej drugie publiczne seminaryum żeńskie. W Krakowie istnieją trzy gimnazya żeńskie, które doprowadzają uczenice do matury; mówca jest przeciwnikiem matury, ale tam matura daje przynajmniej jakieś uprawnienia; w szkole zaś św. Scholastyki matura jest zupełnie niepotrzebną, bo nawet żadnych uprawnień nie daje. Dla nauki gimnastyki w szkołach ludowych nic nie zrobiono, bo gdzie niema w szkole sali gimnastycznej, tam kazano dwie godziny, przeznaczone na gimnastykę, obrócić na — naukę języka! W szkołach żeńskich gimnastyka wogóle nie jest obowiązkową. Wkońcu krytykuje mówca uchwaloną w zeszłym roku w sejmie krzywdzącą nauczycieli ustawę (Poseł Daszyński: „Lex Jaworski“!), nakładającą na nauczycielki podatek 10 procentowy za macierzyństwo! (Poseł Daszyński: Wstyd!). Mówca domaga się zniesienia tego haniebnego paragrafu, oraz poprawienia bytu nauczycieli, żyjących w nędzy.

Ks. **Krupiński** wychwala prof. Jordana, jako delegata do rady szkolnej krajowej i stwierdza, że dzisiejsza szkoła średnia niedomaga pod względem wychowania moralnego. Mówca polemizuje z posłem Daszyńskim w sprawie wartości nauki katechizmu. Rozmaite partye, które chcą zapanować, najpierw sięgają po szkołę. Mimo tych zakusów ostała się religia w szkołach (Poseł Daszyński: Nie wszędzie!), ostał się i katechizm. Społeczeństwo polskie domaga się wychowania religijnego. Religia zapobieży zdziczeniu obyczajów i rozluźnieniu węzłów społecznych. Mówca polemizuje z przytoczonymi przez posła Daszyńskiego poglądami Witkiewicza na katechizm. Tego katechizmu uczyli się nasi ojcowie... (Poseł Daszyński: W szkołach jezuickich — tak!). Należy uczyć jeszcze więcej katechizmu. Niestety, rodzina dziś nie jest takim czynnikiem wychowawczym, jakim być powinna. Dziś rodzina daje obronę nadużyciom młodzieży. Społeczeństwo powinno współdziałać ze szkołą. Więc przynajmniej szkoła powinna złe wpływy z zewnątrz paraliżować. Należy wszystkie przedmioty w szkole średniej tak traktować, aby wychowywały serce i wolę. Trzeba zatem zmniejszyć materyał nauki, a nacisk położyć na wychowanie moralne. Należy dalej podnieść karność. Ale ten wyraz jest niesympatycznym. (Poseł Daszyński ironicznie: Naturalnie!). Przez karność rozumiem, że należy wdrażać młodzież do cnót obywatelskich i religijnych. Nietylko ciało ćwiczyć należy, ale przedewszystkiem potrzebne są kary duchowe. Na żądze zmysłowe należy używać kar cielesnych dla ich poskromienia. Mówca domaga się rewizyj „stancyj“ studenckich. Nie ubliży to charakterowi profesora i nie ściągnie na niego nazwy „szpiega“, jeżeli będzie odwiedzał uczniów, jak ojciec. Mówca polemizuje z posłem Daszyńskim co do burs; poseł Daszyński nie chce, by kierownikami burs byli księża. W polskiem społeczeństwie pojęcie bursy zrosło się z pojęciem księdza. Duchowieństwo założyło bursy. Najlepszymi uczniami w gimnazyach są uczniowie burs i ci, co dostają objady w klasztorach u Felicyanek. Władze rządowe powinny nakazać utrzymującym lokale publiczne, aby tam uczniów nie wpuszczali.

Prof. **Bujwid** oświadcza, że pisze się na ostatnią mowę posła Daszyńskiego zupełnie i sądzi, że bez względu na to, do jakiego stronnictwa poseł Daszyński należy, wielu światłych mężów zgodzi się na jego krytykę. Mówca wykazuje, że udział społeczeństwa w sprawach wychowania jest za mały; nawet grona nauczycielskie temu udziałowi rodziców się sprzeciwiają. Zamiast wymagać karności, trzeba przekonać uczniów, że nie ze strachu przed karą nie powinni źle robić, lecz z wewnętrznej potrzeby. Szkole należy zapewnić zupełną swobodę sumienia, której dziś niema, a której żądał Kamil Demoulins. Mówca cytuje słowa księdza katolickiego, kierownika gimnazyum w Oesteren, że szkoła nie powinna służyć żadnej partyi politycznej, ani żadnemu wyznaniu.

Poglądy Witkiewicza wrogie katechizmowi popiera ksiądz katolicki w „Tygodniku ilustrowanym“, z którego mówca odczytuje dłuższy ustęp.

Przymus spowiedzi demoralizuje uczniów, którzy częstokroć za szóstkę przekupują kolegę, aby ze swoją kartką oddał przy spowiedzi i kartkę kolegi, który nie chciał iść do spowiedzi. Mówca odczytuje rezolucyę abituryentów tarnowskich, domagającą się zniesienia nauki religii w szkołach i wolności sumienia dla uczniów i nauczycieli. Zniesienie nauki religii w szkołach uważa mówca za pierwszą reformę, a za drugą: reformę ciał nauczycielskich, wyszukanie innych nauczycieli, bo u dzisiejszych nauczycieli zanika miłość ku młodzieży. Seminarya również pozostawiają wiele do życzenia.

Uczeń powinien być traktowany jak mały człowiek, jak przyszły obywatel; należy na każdym kroku szanować jego godność osobistą. Należy wytworzyć zastępy pedagogów miłujących młodzież. Samokształcenie pozaszkolne jest pożyteczne. Mniej są niebezpieczne „tajne“ związki, nawet polityczne, niż tracenie sił przez młodzież na szkodliwe zdrowiu rozrywki. Mówca wnosi urządzenie ankiety dla sprawy reformy szkolnej, w szczególności reformy szkół średnich.

St. **Wyspiański** przedkłada szereg wniosków, których przekazania sekcyi się domaga. 1) Rada przyda delegatowi do rady szkolnej krajowej sekretarza, którego wybierze ze swego grona i któryby był zarazem sekretarzem sekcyi szkolnej, czuwał nad tokiem prac sekcyi szkolnej i nad rozwojem szkolnictwa. 2) Sekcya szkolna przeprowadzi rewizyę podręczników szkolnych, stosownie do potrzeb Krakowa i w duchu narodowym. 3) Na przyszłość wszelkie sprawy i fakta dotyczące wykroczeń młodzieży mają być traktowane na posiedzeniach poufnych pełnej rady, ze względów pedagogicznych. 4) Rada uznaje potrzebę instytucyi lekarzy szkolnych i poleca sekcyi szkolnej wygotowanie projektu tej instytucyi. 5) W korytarzach wszystkich szkół krakowskich powinny być rozwieszone mapy Polski.

Red. **Konopiński** upatruje przyczynę [illegible] dźwięku między szkołą a młodzieżą w tem, że organizacya szkoły nie idzie naprzód z potrzebami życia, lecz opiera się na przestarzałym „tymczasowym“ statucie organizacyjnym z roku 1848. Mówca domaga się równorzędnego traktowania historyi polskiej z historyą powszechną, oraz krytykuje mundurki szkolne, które okazały się szkodliwymi. Mówca zastrzega się przeciw wywodom referenta, co do złego oddziaływania „niekulturalnych“ warstw, garnących się obecnie do szkół, na warstwy rzekomo „kulturalne“ w szkołach. Chłop i biedny robotnik nie jest kulturalnie niższym od warstw wyższych. Trzebaby statystyki, ilu z pośród przestępców szkolnych rekrutuje się z warstw niższych, a ilu z wyższych. Mówca protestuje przeciw temu, jakoby synowie chłopów i robotników demoralizowali synów ludzi bogatych. (Oklaski). Synowie chłopów i robotników, przychodzący z pustymi żołądkami do klasy, nie mają może ogłady, ale są najlepszymi uczniami, co potwierdził ks. Krupiński. A zresztą właśnie szkoła ma im dać kulturę. Z trybuny mieszczańskiej nie powinny padać słowa, jakich użył referent, o niekulturalności warstw uboższych.

Społeczeństwo chce nowych zastępów dzielnych obywateli i nie możemy czekać z założonemi rękoma, aż się skończy to „zaczarowane koło“, o którem mówił referent, aż się podniesie dobrobyt itd. Ja tu widzę inne „zaczarowane koło“: od 40 lat, odkąd dano nam konstytucyę i autonomię, nie dano nam nic z tego, co nam się należy. A stronnictwo, do którego należy referent, stoi przy rządzie i niczego nie zrobiło; w tem ja widzę „zaczarowane koło“, z którego wyrosła nasza szkoła ludowa i średnia. (Oklaski). Dopóki zwolennicy innej szkoły będą majoryzowani w sejmie i w radzie szkolnej, nie można się spodziewać innej szkoły!

Poseł **Rotter** przytacza fakta poniewierki nauczycieli ludowych. Co do szkół średnich, pp. Bujwid i Daszyński zbytnio generalizowali; między nauczycielami znajdują się źli i dobrzy. Zło tkwi w szablonie austryackim, na którym opiera się szkoła. Abituryent szkoły realnej nie może, jak w innych państwach, iść na uniwersytet; to właśnie powoduje, że wielu mija się ze swem powołaniem. Mundurki zaprowadzono celem wprowadzenia równości między uczniami; ale po wyjściu ze szkoły znika równość; jeżeli jeden po 10 latach służby jest komisarzem, a drugi radcą namiestnictwa z powodu zasług swego ojca, to po co tej równości szukać w mundurkach szkolnych, które z uczniów robią gogów w gorsetach. Mówca krytykuje ograniczenie żywiołu autonomicznego w radzie szkolnej krajowej przez nową ustawę. Wkońcu mówca wnosi rezolucyę, domagającą się zniesienia ustawowego ograniczenia Krakowa i Lwowa w wolnym wyborze delegatów do rady szkolnej krajowej, do której obecnie nie mogą wybierać nauczycieli.

Dyr. **Sołtysik** przyznaje, że szkoły średnie nie stoją na wyżynie swego zadania, ale stwierdza postęp niezaprzeczony. Dziś jest 50 szkół średnich; w ostatnich 15 latach przybyło 19. Z końcem wieku XVIII było ich w Galicyi 7, do r. 1848 przybyło 6. W innych krajach zakłada się dużo szkół prywatnych, u nas stoi temu na przeszkodzie ubóstwo kraju. Utrzymanie szkół kosztowało rząd w 1874 r. 1,100.000 K, a w 1904 r. 4,785.000 K. Liczba uczniów ogromnie wzrasta, tworzy się klasy równorzędne, których jest 312: możnaby z nich utworzyć 40 nowych szkół. Ukwalifikowanych sił nauczycielskich brak. Na 1160 nauczycieli szkół średnich w Galicyi 464 nie ma egzaminów. Dawniej wynagrodzenie było niskie i ukwalifikowani nauczyciele z tego powodu opuszczali zawód; jeden z nich p. Schul sprzedaje dziś ryby morskie. Później brało się na nauczycieli słuchaczów różnych wydziałów, prawników, medyków, którym się na ich wydziałach nie wiodło. Obecnie widzimy powolne oczyszczanie z tych nieukwalifikowanych sił. Mówca podnosi, że zbyt mało godzin poświęca się ćwiczeniom fizycznym młodzieży. Trzeba referenta sanitarnego, któryby nad tem czuwał, oraz lekarzy szkolnych. Mówca szczegółowo omawia sprawozdanie dra Jordana, krytykując poszczególne jego punkty. Mentorski charakter zawodu nauczycielskiego wyradza pewien *tumor scholasticus;* radą na to jest, żeby nauczyciel brał udział w życiu społecznem. (Poseł Daszyński: To go starosta każe zamknąć!).

Co do wychowania uczniów, kara jest środkiem negatywnym; a szkoła ma dużo środków pozytywnych, przedewszystkiem treść nauki, przykład, pouczanie, na które nasza młodzież jest wrażliwa. Młodzież dzisiejsza nie jest zła, nie jest gorsza od tej, wśród której ja wyrosłem — jest ona inna, a inną zrobiły ją stosunki, życie dzisiejsze. Jeżeli ścieranie się dzisiejszych prądów życia wchłania ona gorącem sercem i zrobi jakieś głupstwo, przekroczy granice, to z tego nie wynika, aby była gorsza. Daj nam Boże jak najwięcej takiej gorącej młodzieży. Wykroczeniom zaradzić może dzielność nauczycieli, którzy powinni w myśl zdania słynnego pedagoga: umieć, chcieć, kochać! Uczmy młodzież, wychowujmy ją, kochajmy ją, a na nią nie będziemy narzekali! (Oklaski).

Poseł **Daszyński:** Po wywodach p. dyrektora Sołtysika — na pozór wyda się sprzecznem może to, co powiem. Ale upoważniają mnie do tego ostatnie zdania p. dyrektora. Powiedział o[illegible], że szkoła nie może pozostać obcą wpływom ws[illegible]sającym [illegible] społeczeństwem całem. Jeszcze [illegible] Maryi Teresy wypowiedziana została zasada, że szkoła jest politicum. System szkolny austryackiego [illegible] przygotował tę szkołę tak, aby wychować sobie z klasy średniej podpory rządu tj pewną ilość biurokracyi.

A kiedy ten rząd jako obcy przestał mieć dominujący autorytet w kraju i szkole, — rolę rządu objęło stronnictwo rządzące i żaden idealizm, który każe szkołę trzymać zdala od polityki, nie osiągnie skutku, dopóki rządy kraju i wszystkie instytucye publiczne są w rękach stronnictwa, które wie, do czego dąży i z całą świadomością uważa szkołę za *politicum.* I dlatego musi toczyć się walka o szkołę.

W tej dyskusyi widzieliście panowie trzy prądy ścierające się z sobą w walce o szkołę: Pierwszy, stronnictwo rządzące, reprezentował z trybuny p. referent, twórca nowej ustawy nauczycielskiej w sejmie, twórca owego 10-procentowego podatku od macierzyństwa nauczycielek! Drugi, socyalistyczny, reprezentuję ja, bo przecież nie wyleczyłem się jeszcze z „choroby“ socyalizmu. (Wesołość). Trzeci, klerykalny, który chciałby szkołę oddać pod władę kościoła, reprezentuje ks. kanonik Krupiński. Nie łudźmy się! Walka o szkołę będzie trwała! I dlatego tak bardzo potrzeba nam takich dobrych słów, jakie tu wypowiedział p. dyrektor Sołtysik. Szkoła istotnie powinna być *politicum.* Władcami tam powinni być właśnie tacy ludzie, jak on. Mówił on tu, jak *bonus vir,* któryby chciał szkołę ochronić od wpływów policyjnych, zrobić ją wyłącznie siedliskiem wychowania i nauki. Ale tak bynajmniej nie myślą ci, co rządzą. Proszę posłuchać, jak brzmi list jednego z katechetów prowincyonalnych do pewnej ekscelencyi krakowskiej, do wybitnie partyjnej ekscelencyi, zajmującej wysokie stanowisko. Przesyłając owej ekscelencyi cztery numery pewnego pisma, pisze ów katecheta odnośnie do młodzieży szkół średnich:

„Przy dobrej woli dałoby się jeszcze dużo uratować, ale czas nagli, bo starsi profesorowie religijni wymierają, a z młodszych $^3/_4$ należy do obozu indyferentnego lub socyalistycznego“.

Zrozumiemy teraz, dlaczego ks. Krupiński tak woła: „więcej katechizmu!“. Dla niego katechizm to oświata, to wiedza, to apteka! Być może, że w owych czasach, kiedy i oświata i nauka i apteka mieściły się razem w klasztorze — w owych czasach może to była prawda. Ale dziś nie jest to prawdą! Dziś w klasztorze nie mieści się już ani oświata, ani apteka. Dziś niekoniecznie powinna młodzież czekać u furty klasztornej na ochłap wyżebrany, dawany może z dobrego serca, ale w sposób ubliżający godności ludzkiej! Czas, żeby to ustało, żeby szkoła na-

nakarmiła uczniów, których ma wychowywać — o głodnych żołądkach... I tu wchodzimy właśnie do *politicum*. Bo ci, co chcą młodzież karmić katechizmem u furty klasztornej, wiedzą, że nietylko w szkole, ale i w społeczeństwie są głodni i katechizowani i wyklinani! W walce o lepszą szkołę nie obejdzie się bez zadzierżgnięcia o interesy całego społeczeństwa bez walki politycznej!

Katechizowaniem, wyklinaniem, wydalaniem, policyjnem dozorowaniem młodzieży nie wiele wskóracie. Gnębiliście patryotyzm w szkołach — i czegoście się doczekali? Z elementarza wyrzuciliście nawet z tytułu wyraz „polski“, a na to miejsce wpakowaliście aż dwa orły austryackie. Przy literze K wyrzuciliście w elementarzu wyrazy „Kościuszko“ i „Krakus zbudował Kraków“, a natomiast wstawiliście zdanie — doprawdy dobre i dla Syngalezów: „Kowale robili haki“. (Wesołość). Mam tu całą wiązankę takich urzędowych pokaleczeń poezyj Pola, Romanowskiego, Krasińskiego, Mickiewicza, Konopnickiej w książkach szkolnych. Nie chcę panów nużyć ich odczytaniem, ale w ręce p. radcy dworu składam te dowody barbaryzmu urzędowych kierowników oświaty z ery Bobrzyńskiego!

Równocześnie, kiedy słyszymy tyle tak pięknych słów o zadaniach szkoły, — stronnictwo rządzące czuwa nad tem, by nikt nie zachwiał jego wpływu politycznego na szkołę. Kto chce szkołę od ich wpływu uwolnić, tego zaraz okrzykną „warchołem“, wołają, że on chce „politykę wprowadzić do szkoły“, — a oni obiema nogami weźli w szkołę jako w *politicum!* (Potakiwania).

Trzymaliście młodzież pod kloszem, skwapliwie ochranialiście ją przed „złymi wpływami“ naszych poetów — i doczekaliście sie, że żaden chłopak z uszanowaniem nie patrzy na te wasze książki szkolne, lecz stara się dostać dzieła naszych poetów w oryginale, aby akurat przeczytać to, coście wyrzucili! (Wesołość i oklaski).

To samo i z socyalizmem. Ja wprost wam powiadam, że nie chcę być guwernerem dzieci burżuazyi. Ale kto tam stanowi większość w tych szkołach? Wszak mówi się o przepełnieniu szkół przez „warstwy niekulturalne“, mówi się o młodzieży, która dostaje obiady u furty klasztornej. Tym chcecie socyalizmu zabronić? Gdybym chciał rewoltować młodzież szkolną, to miałbym 80% po swojej stronie! Ale to nie jest droga ruchu politycznego.

Z młodzieżą szkolną rzecz ma się tak: Wytwarza się z niej t. zw. proletaryat inteligencyi, z którego — jak to mówią — może być krzyż i łopata: wychodzą z niego i prokuratorowie i posłowie socyalistyczni. (Wesołość). Nie uważam za stosowne, by młodzież szkolna zajmowała się aktualną polityką. Ale dla tej młodzieży socyalizm nie jest wcale aktualną polityką, lecz ideą dusz młodych i gorących o sprawiedliwości i wolności. Czy będziecie uważali [illegible]“? To jest proces społeczny, od którego nie odsuniecie żadnej instytucyi! Ot i w tej radzie miejskiej nie było wprzód socyalisty, aż ja tu wszedłem i teraz jestem! (Huczne oklaski na galeryi). Na krzesłach ministeryalnych zasiadali już socyaliści, tylko na tronach ich jeszcze nie było. (Wesołość). Ale kto wie... (Huczna wesołość i oklaski).

Nie martwi mnie więc wcale, gdy ks. Krupiński powiada, że wszystko to już było, a ostał się katechizm i klasztory i potęga kościoła. Było dużo, księże kanoniku! Były krzyże, byli męczennicy i wyznawcy ginący w cyrkach rzymskich, a potem byli bogaci biskupi, były złote potrójne tyary papieskie lśniące od dyamentów. Był Chrystus, syn ubogiego cieśli, o jednej szacie, — i byli bogaci prałaci w złotych łańcuchach. Byli tacy, co w więzieniach i na stosach bronili praw naukowych, — i będą tacy, którzy obronią prawdy naukowe od stosów i położą koniec stosom na zawsze! (Huczne oklaski na galeryi).

Ostrożnie, księże kanoniku, z pociechą, że „to już było“, zwłaszcza w tym tygodniu, kiedy w największej republice Europy uchwalono oddzielenie kościoła od państwa. A druga republika, ojczyzna największego pedagoga Pestalozziego, Szwajcarya nie zna urzędowego kościoła; tam klasztorów nie wolno mnichom utrzymywać, ani w habitach chodzić po ulicach. A największa republika na ziemi, Stany Zjednoczone, ojczyzna największego przemysłu w świecie, nie znała nigdy urzędowego kościoła!

O nas się mówi wprawdzie, że my jesteśmy wyjątkowym narodem, w wyjątkowych warunkach. Ale zwracam uwagę, że mesyanizm naszych wieszczów, że Towiański, że Mickiewicz nie był nigdy w zgodzie z katechizmem...

Nie można więc, księże kanoniku, mówić, że wszystko to już było, a katechizm się ostanie!

Nie mogę jednak tak optymistycznie patrzeć na życie naszej młodzieży, jak p. dyrektor Sołtysik. Młodzież przechodzi obecnie kryzys! Idealizm patryotyczny i socyalistyczny jest dla młodzieży koniecznością, która się nie da wypędzić, ani wyegzorcyzmować, ani policyjnie stłumić. Jeżeli nie doczekamy się reform, to kryzys skończy się katastrofą, ale i katastrofa lepsza od zgnilizny! (Huczne oklaski na galeryi).

Dr. **Gross** ostro występuje przeciw drowi Jordanowi za to, że poza plecyma zarządu gimnazyum żeńskiego sprzeciwił się w radzie szkolnej krajowej nadaniu temu gimnazyum prawa publiczności z powodu faktów nieznanych zarządowi. Mówca, chociaż jest członkiem zarządu gimnazyum żeńskiego, dowiedział się o tych faktach dopiero z artykułów „Czasu“, które były od początku do końca kłamliwe. Postępowanie p. delegata było nielojalne i wprost oburzające.

Dalej omawiał dr Gross sprawy szkolnictwa ludowego, które uważa za ważniejsze od szkół średnich, o obejmuje ono 20% ludności, pozostającej pod przymusem szkolnym, podczas gdy do szkół średnich uczęszcza zaledwie $1/2$% ludności. Mówca porusza kwestyę antysemityzmu w szkolnictwie. Są w Krakowie posady nauczycielskie: „katolickie“ i „żydowskie“. Żyd może w Krakowie zostać nadradcą i wiceprezydentem, a nie może zostać nauczycielem ludowym w mieście. Jeżeli uczeń widzi, że nauczycielowi żydowi można bezkarnie robić krzywdę, to jest to szkołą zdziczenia, bo zło rodzi zło; chłopak taki będzie później i innych, nietylko żydów, krzywdził, bo jeżeli wogóle wolno krzywdzić, to on już sam sobie będzie oceniał, komu ma wyrządzać krzywdę. (Poseł Daszyński: To prawda! Tak jest!). Mówca żąda od delegata rady miejskiej, by przeciw takim stosunkom wystąpił w radzie szkolnej krajowej.

Na tem o godzinie 10 wieczór odroczono dalszy ciąg dyskusyi do następnego posiedzenia. Przemawiać jeszcze będą dr Jordan i referent poseł dr Jaworski.

Z ROSYI.

Spisek na życie cara?

Londyn, 14 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: W zamku Ilinskoje wykryto spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze całego zamku podczas pobytu pary carskiej. Cały zamek był podminowany, a pod cesarskimi pokojami wykryto znaczną ilość dynamitu. Policya dokonała licznych aresztowań, między tymi dwóch inżynierów państwowych, którzy kierowali przeróbkami.

Zabójca Szuwałowa.

Magdeburg, 14 lipca. „Magd. Ztg“ donosi z Moskwy: Morderca Szuwałowa odmawia wszelkich wyjaśnień. Zeznał on tylko, że śmierć Szuwałowa została postanowioną przez komitet rewolucyjny, gdyż Szuwałow był doradcą w. ks. Sergiusza. W istocie otrzymał Szuwałow przed czterema tygodniami wyrok śmierci.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Jeszcze dotąd nie stwierdzono identyczności osoby zabójcy Szuwałowa. Ma on paszport na nazwisko „Kursk“, ale oczywiście sfałszowany. Dał on cztery strzały z 6 strzałowego rewolweru. Kule, według rzeczoznawców, były zatrute. Trzy z nich trafiły Szuwałowa, czwarta jednego z obecnych urzędników w nogę.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Londyn, 14 lipca. „Standard“ donosi z Petersburga, że Rosya jest zdecydowaną, mimo wszystko, dalej prowadzić zbrojenia; projektuje na budowę nowych 20 krążowników i 8 pancerników 260 milionów rubli. Trudność sprawia tylko zwerbowanie załogi, ale, jak słychać, marynarze mają być wzięci z za granicy.

Petersburg, 14 lipca. (Petersb. ag. telegr.) Car wystosował do nowego ministra marynarki Birylewa ukaz, w którym wskazuje na bezustanne klęski floty, które uniemożliwiły ułatwienie armii lądowej jej zadania i doprowadzenia do pomyślnego wyniku. Car ubolewa nad utratą wiernych marynarzy, którzy stracili życie. Obowiązkiem jest wykształcić nowe siły, które byłyby przejęte świadomością swych obowiązków. Birylew okazał przy przyspieszonem uzbrojeniu drugiej i trzeciej eskadry wschodnio-azyatyckiej godną uwagi energię, doświadczenie i wojskową wiedzę. Wpoił w swych podwładnych nowego ducha i świadomość narodowej wagi ich pracy i spełni przez to służbę, która pozwala carowi na pewne liczyć na Birylewa przy odnowieniu floty. Mianując go ministrem, powierza mu car najwyższe kierownictwo departamentu marynarki, z prawem osobistego udawania się do cara we wszystkich odnośnych kwestyach.

Ostatnie zajścia na morzu Czarnem dowodzą, że wojskowe posłuszeństwo wśród załogi doszczętnie znikło i że przełożeni nie spełniają swych obowiązków. Te nadzwyczajnie zbrodnicze czyny wymagają szczegółowego śledztwa i surowej kary. Car wkłada na niego jako pierwszy obowiązek, odnowić ducha i porządek wojskowy i dbać o to, aby flota spełniała swe obowiązki. Car wskazuje na potrzebę dbania o technicznie wyszkolony i wydyscyplinowany personal floty. W sprawie reorganizacyi floty żąda car, aby minister natychmiast rozpoczął z ubezpieczeniem obrony wybrzeży wszystkich wód rosyjskich i z odbudowaniem floty wojennej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Witte pośrednikiem pokojowym.

Petersburg, 14 lipca. (Pet. ag. tel.). Murawiew z powodu ponownego zasłabnięcia nie może udać się do Waszyngtonu i dlatego prawdopodobny jest odjazd tam Wittego.

Petersburg, 14 lipca. Mianowanie Wittego pełnomocnikiem pokojowym może już uchodzić za pewne.

Kolonia, 14 lipca. „Koelnische Ztg“ twierdzi, że nominacya Wittego polepsza szanse pokojowe.

Petersburg, 14 lipca. „Praw. Wiestnik“ potwierdza wiadomość o mianowaniu prezesa komitetu ministrów Wittego pełnomocnikiem Rosyi na konferencyę pokojową w Waszyngtonie.

Utarczki w Mandżuryi.

Petersburg, 14 lipca. Liniewicz telegrafuje pod datą 11 b. m. z okręgu Hailungszen: Dnia 8 b. m. ostrzeliwał nieprzyjaciel z doliny rzeki nasz oddział. Następnie Japończycy opuścili brzeg i cofnęli się w kierunku południowym. Mimo wielkich trudności w marszu, oddział nasz postępował naprzód, aż doszedł do miejsca, gdzie skończyła się droga. Oddział nasz zwrócił się i poszedł w kierunku północnym, nie poniósłszy żadnych strat.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 14 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Przedsiębiorcy wczoraj uchwalili nie wchodzić w pertraktacye ze strejkującymi.

Wczoraj popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie strejkujących na placu powystawowym. Następnie pochód, złożony z 6 tysięcy robotników budowlanych, udał się przez miasto, aż pod teatr, gdzie przemówił tow. Wityk, poczem strejkujący rozeszli się spokojnie.

Lwów, 14 lipca. (Tel. c. k. biura koresp.). Wczoraj po południu odbyło się ponownie zgromadzenie strejkujących robotników na placu powystawowym. Po kilku przemówieniach postanowiono wytrwać w strejku. Następnie pochód ruszył ku miastu. Przed teatrem przemówił p. Wittyk, poczem zebrani się rozeszli.

Niezależnie od tego zgromadzenia odbyły się wczoraj „ekscesy“. Według opisu dzienników porannych, tłum złożony z 300 ludzi, przedarłszy się przez ogrodzenie na terytoryum toru wyścigowego cyklistów, gdzie właśnie trzej cieśle pracowali około wzniesienia trybun na niedzielne wyścigi, rzucił się na pracujących z drągami i laskami. Leopold Kuderman, trafiony w głowę dwa razy laską nabitą gwoździami, padł zalany krwią. Z pomocą napadniętym pospieszyli przypadkowo znajdujący się na torze członkowie klubu cyklistów i przytrzymali przewódcę „napadu“, robotnika introligatorskiego.

Na razie tłum się cofnął, lecz widząc, że cykliści prowadzą przytrzymanego w kierunku budynku akcyzowego na rogatce stryjskiej, zaatakował ich ponownie i po krótkiej walce odbił aresztowanego. Część „napastników“ tymczasem zaatakowała urząd akcyzowy, gdzie schronili się dwaj cieśle. Rzucono grad kamieni, których „ofiarą“ padły wszystkie szyby. Wyrwano futryny okna z biura, w którem właśnie jeden z urzędników był zajęty przerachowywaniem kasy. Gdy nadeszła telefonicznie wezwana policya, „napastnicy“ się rozpierzchli. Zawezwano też pogotowie ratunkowe, które opatrzyło i odwiozło do domu „ofiarę napadu“. Policya jest na tropie przywódców „napadu“.

Lwów, 14 lipca. (Tel. c. k. biura koresp.). Pracodawcy ogłosili dziś odezwę do strejkujących robotników, w której podnoszą „bezprawne“ (!) zerwanie świeżo zawartej i podpisami delegatów obu stron stwierdzonej umowy i wzywają robotników do zaprzestania strejku i podjęcia robót w poniedziałek 17 lipca.

Także robotnicy strejkujący budowlani ogłosili odezwę pod tytułem: „Zła wola“, w której uzasadniają, że słuszność jest po ich stronie, a niektórzy pracodawcy kierują się złą wolą i ugodę jednostronnie tłumaczą na niekorzyść robotników.

Izba panów.

Wiedeń, 14 lipca. Izba panów przyjęła niemiecki traktat handlowy, jakoteż ustawę upełnomacniającą rząd w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcaryą i Bułgaryą.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 14 lipca. Br. Fejervary wystosował do municypiów reskrypt, w którym zwraca uwagę na zgubne (?) skutki, jakie mogą wyniknąć z uchwał municypiów, by nie przyjmować dobrowolnie wpłacanych podatków i zgłaszających się dobrowolnie do służby wojskowej popisowych. Fejervary zapowiada, że wszystkie te uchwały unieważni.

Kradzież dokumentów wojskowych.

Budapeszt, 14 lipca. „Budap. Hirlap“ donosi z Szaszwaros, że z kancelaryi 31 p. p. skradziono wszystkie plany, znaleziono je jednak później rozsypane na pobliskiej łące. Uwięziono jako podejrzanego o kradzież jednego żołnierza, który przyznał się do winy, ale nie chce wyjawić, na czyją rzecz popełnił kradzież.

Parlament francuski.

Paryż, 14 lipca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj jednomyślnie przedłożenie w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia chorych i niezdolnych do pracy.

Następnie Izba obradowała nad przedłożeniem amnestyjnem.

Dep. Lasies potępia, że donosiciele mają otrzymać amnestyę i atakuje gwałtownie b. ministra wojny André, jako wynalazcę tego systemu.

Dep. Jaures i Brisson, oraz minister wojny Berteaux protestują przeciw tym wywodom, poczem Berteaux opuścił salę i posiedzenie odroczono.

Podczas przerwy panowało wielkie poruszenie. Minister wojny był przedmiotem ożywionych owacyj ze strony skrajnej lewicy, która wraz z nim opuściła salę.

Premier Rouvier postanowił po porozumieniu się z innymi członkami gabinetu odroczyć dalszą dyskusyę nad przedłożeniem o amnestyach do sesyi październikowej.

Podczas przerwy załatwił senat przedłożenie o podatku bezpośrednim, poczem w senacie minister sprawiedliwości, a w Izbie deputowanych (bez wszelkich dalszych zajść) premier odczytał dekret zamykający sesyę.

Paryż, 14 lipca. Ze strony nacyonalistycznej donoszą, że prezydent ministrów Rouvier, wbrew decyzyi ministra wojny, zarządził, aby w Limoges podczas uroczystości narodowej odbyła się dziś zwykła parada wojskowa, gdyż nie możnaby ścierpieć podobnego upokorzenia armii przed rewolucyonistami.

Paryż, 24 lipca. Rada gabinetowa postanowiła ułaskawić wszystkie osoby, wciągnięte w przedłożenie amnestyjne.

Amnestya we Francyi.

Paryż, 14 lipca. Senat **przyjął przedłożenie amnestycyjne** 243 głosami przeciw 14.

Paryż, 14 lipca. Bufet i Lursaluces wysłali z Brukseli do prezydenta ministrów depeszę, w której atakują go w ostrych słowach i twierdzą, że ułaskawienie ich (byli wygnani) jest „nikczemnością“ (!). Bufet kończy swą depeszę słowami: „Chcę panu dać środek legalny, abyś mnie mógł wykluczyć od tego aktu łaski“. Lursaluces zatelegrafował, że ułaskawienie przyjmuje „z pogardą“. (Arlekinada! *Przyp. Red.*).

Paryż, 14 lipca. Bufet przybył tu dziś rano. Nie przyszło do żadnego zajścia.

Paryż, 14 lipca. Dziennik urzędowy nie ogłosił dziś spodziewanego dekretu ułaskawiającego. Uważają to za możliwe następstwo prowokatorskich telegramów Bufeta i Lursaluces'a. Niektóre dzienniki nacyonalistyczne atakują Laviesa za jego wczorajsze wystąpienie i wzywają Deroulede'a, aby przyjął ułaskawienie i przybył do Francyi.

Uroczystości republikańskie.

Paryż, 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta odczytano telegram rady miasta Pragi, która przyłącza się do dzisiejszych uroczystości narodowych w Paryżu.

Marynarze angielscy we Francyi.

Paryż, 14 lipca. Admirał May przybył tu w towarzystwie 116 oficerów z eskadry, przybyłej do Brest. Na dworcu przyjęli go oficerowie marynarki francuskiej.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 14 lipca. Norweskie biuro telegraficzne donosi: Ponieważ, jak wiadomo, władze norweskie ofiarowały koronę norweską księciu z domu Bernadotte, są wszystkie pogłoski o powołaniu na ten tron ks. Karola duńskiego bezpodstawne.

Londyn, 14 lipca. Biuro Reutera dowiaduje się, że księcia Karola duńskiego formalnie zaproponowano na króla norweskiego. Propozycya ta jest przedmiotem rokowań między oboma interesowanymi dworami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Zgromadzenie przedwyborcze krakowkich robotników stolarskich** odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rok. (Mały Rynek 6). O liczny udział uprasza zarząd.

⨯ **Baczność krawcy krakowscy!** W sobotę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zebranie robotników w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Porządek dzienny: Kasa chorych, korporacya. organizacya centralna, dyskusya, wnioski.

W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) odbędzie się zebranie z tym samym porządkiem dziennym.

⨯ **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Męskie buciki zł. sznurowane na wysokich i niskich obcasach b. eleganckie i trwałe **3·25**

Męskie buciki na gumach trwałe zł. **2·90**

Męskie buciki zł. sznurowane popielate płócienne okład. skórą jelenią b. eleganckie **3·—**

Męskie zł. półbuciki popielate, płócienne b. eleganckie i modne **1·30**

Męskie zł. półbuciki płócienne czarne i żółte **0·95**



Doskonałą i praktyczną

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi.



Alfred Fränkel Sp. kom.

w Krakowie jedyne filie:
Rynek gł. gdzie dawniej F. Eile
i ulica Grodzka l. 34.
Zastępca L. STEIGLER.

Buciki damskie zł. sznurowane z czarnej lub żółtej skóry eleganckie i trwałe **2·90**

Półbuciki damskie zł. spacerowe z czarnej lub żółtej skóry na wysokich i nisk. obcasach **1·30**

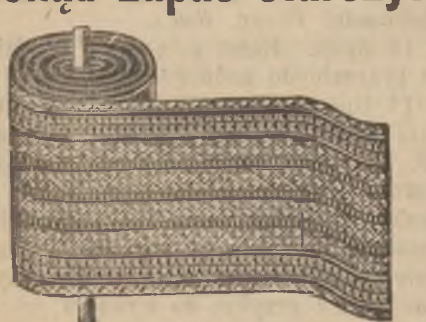
Półbuciki damsk. zł. lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie **1·60**

Półbuciki zł. damskie płócienne popielate b. praktyczne **1·10**

Półbuciki zł. damskie płócienne czarne i żółte **0·85**

Tylko **Tylko**

pokąd zapas starczy!



Dzięki niezwykłemu zakupnu, jestem w stanie sprzedać kilka tysięcy metrów chodnika o 45% taniej.

Niechaj żaden nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności. Ten elegancki i trwały chodnik, jest 65 cm. szeroki, obustronnie równy, wspaniałych kolorów **i kosztuje metr tylko 40 ct.** Każdego zamawiającego zadziwi taniość.

Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarowy 408
Julius Hoitasch, Göding Nr. 34 (Morawy).

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

MORELE (Aprykozy) codziennie świeżo rwane w koszykach 5 kilogr. franko za zaliczką K 4·—, wiśnie hiszpańskie K 4·75 wysyła **Maiman, Zaleszczyki.**

ODEZWA!

Firma F. A. Grigar

(Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej, Rynek główny L. 44) zniewolona — wskutek nielojalnego postępowania konkurencyi — (czytaj „Głos Narodu" z 11-go czerwca b. r.) do opuszczenia zajmowanego przez lat 34 lokalu **przeniosła** swój Magazyn Nowości i Konfekcyi męskiej do lokalu **pod l. 47 w Rynku głównym, Linia A-B** (Hotel Drezdeński, róg Rynku i ulicy Floryańskiej), o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i poleca się nadal łaskawym względom

F. A. GRIGAR
Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej
w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

1905 **1905**

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!
Schütz i Chajes, dom bankowy
we Lwowie, pl. Maryacki 7.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, **że otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle damskie i męskie

powyżej mostu kolejowego polecając się i nadal łaskawej pamięci
341 z poważaniem **J. Wójcicka.**

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy
JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)
Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405

Praktykanta

poszukuje
Jan Poje, mechanik, **w Krakowie**
ul. starowiślna l. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio
Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.



Grand Prix St. Louis 1904.

Wspaniale prasowaną bieliznę
osiąga się łatwo i pewnie przez

Krochmal o połysku srebrzystym

firmy 197
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. u. Leipzig.
Prawdziwy tylko z markami „Globus" i „Bügelkönig"
Do nabycia wszędzie w kartonach.

Już wyszły z druku
portrety i reprodukcye obrazów:

Męczennicy za sprawę proletaryatu: **Kunicki i Bardowski.** 2 portrety, razem . . 6 h.
Ludwik Waryński, portret . . 6 h.
Ignacy Daszyński, poseł do Rady państwa, portret . . . . 10 h.
Karol Marx, portret . . 6 h.
Ferdynand Lassalle, portret . . . 6 h.
Fryderyk Engels, portret . . . 6 h.
August Bebel, portret . . . 6 h.
Wilhelm Liebknecht, portret . . . 6 h.
4 portrety na jednej karcie z napisem: „Równość, Wolność, Niepodległość". Fr. Engels, K. Marx, W. Liebknecht, F. Lassalle Razem 6 h.
Wolność prowadzi lud do boju. Reprodukcya światłodrukowa powszechnie znanego obrazu francusk. artysty-malarza Delacroix 6 h.
Strachy na Lachy!.... Reprodukcya znakomita sztychu francuskiego . . . . 6 h.
O. Gapon, portret . . . . . . [illegible].

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

poleca dachówki podwójnie falcowane, systemu wienerberskiego, w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek

Obejmuje dla wygody Szanownych Odbiorców z pokryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. — O liczne zamówienia uprasza
296 ZARZĄD.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)